



U Świętego Michała

miestecznik parafii św. Michała Archanioła w Skrzyszowie

BĄDŹ WIERNY AŻ DO ŚMIERCI I DAM CI WIENIEC ŻYWOTA

29 lipca 2018 * nr 7 (142) rok XIII



IX Pielgrzymka Szlakiem Orlich Gniazd na Jasną Górę

IX pielgrzymka na Jasną Górę trwała od 24.06 do 28.06.2018 r., organizatorem jak co roku był ks. dziekan i zarazem proboszcz skrzyszowskiej parafii – ks. Witold Tatarczyk. Opiekę duchową sprawował ks. Mateusz Drobny. Szlakiem Orlich Gniazd pielgrzymów prowadził i trasę przygotował Wiesław Smolorz. Nad bezpiecznym przemarszem, oprócz przewodnika, czuwali: Stanisław Kopertowski, Bolesław Wysłucha i Ernest Sitek. W tym roku pielgrzymowała z nami także siostra Agata, która przez wiele lat posługiwała w skrzyszowskim klasztorze Sióstr Służebniczek i jest bardzo zżyta z naszą parafią.

Po porannej mszy, grupa 77 osób autokarem wyruszyła do miejscowości Zawiercie Żerkowice i tam rozpoczęła się piesza wędrówka. Krzyż pielgrzymkowy na przodzie, a za nim cała grupa ze śpiewem na ustach, ochoczo wyruszyła na szlak. Pierwszego dnia po około 17 km dotarliśmy do Bobolic. Po zakwaterowaniu był czas na wspólną modlitwę, a potem prawie wszyscy wyruszyli do *strefy kibica*, aby wspomagać naszą drużynę piłkarską która właśnie tego wieczora rozgrywała mecz z Senegalem. Piłkarze niestety przegrali – zatem zawiedzeni, ale z odrobiną nadziei, że w następnym meczu będzie lepiej – wróciliśmy na spoczynek.

Następnego dnia rano w Bobolicach odbyła się Msza Święta i po niej wyruszyliśmy w drogę. Na początek dnia *Godzinki* śpiewane maszerując, potem różaniec, w samo południe modlitwa *Anioł Pański*, zaś o 15.00 *Koronka do Bożego Miłosierdzia* – to stałe punkty na pielgrzymkowym szlaku. Oczywiście śpiewaliśmy także pieśni pielgrzymkowe, a nad wszystkim czuwał animator muzyczny – Andrzej Pałka. Ks. Mateusz zaproponował nam też marsz w milczeniu. Wszyscy bardzo chętnie korzystali z ciszy – chociaż to trudne, to jednak starali się nie rozmawiać, iść w milczeniu i albo prowadzili indywidualną cichą modlitwę, albo po prostu podziwiali uroki natury. Po około 20 km dotarliśmy do Złotego Potoka. Wieczorem wspólnie spędziliśmy czas na modlitwie.

Rano wyruszyliśmy dalej, aby dojść do Olsztyna. Po drodze, w miejscowości Zrębice, uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w kościółku pod wezwaniem św. Idziego. W czasie mszy padał rześisty deszcz, zatem chwilę po zakończonej liturgii zostaliśmy jeszcze w kościele, ale niezbyt długo, bo pogoda uległa poprawie. Po skorzystaniu z usług *serwisu kawowego*, kontynuowaliśmy nasze pielgrzymowanie. Pod koniec wędrówki dotarliśmy do wzniesienia Brodło (340 m n.p.m.) zwanego Małym Giewontem z powodu bardzo podobnego kształtu. Na szczycie podobnie jak na Giewoncie umieszczony jest krzyż. Pierwszy raz w tym roku nikt nie wychodził na szczyt ze względów bezpieczeństwa. Było mokro, więc łatwo o skręcenie nogi lub jeszcze coś gorszego, nie kusiliśmy więc losu, tylko zeszliśmy do Olsztyna na nocleg do tamtejszej szkoły. Przed snem uczestniczyliśmy w nabożeństwie *Drogi Krzyżowej*. Rozważaliśmy stacje wchodząc na wzniesienie, na którym górują ruiny zamku.

27 lipca mieliśmy do pokonania ostatnich 16 km. W tym dniu Msza Święta odprawiona została w lesie, po czym wyszliśmy na ulice Częstochowy w kierunku sanktuarium. Gdy dotarliśmy na Aleję Najświętszej Marii Panny – na nowo wróciły siły, każdy wrzuszony poprawił wygląd, podniósł do góry chustę i krocząc szeroką kolumną – osiągnęliśmy cel. Jak zawsze pamiątkowe zdjęcie pod pomnikiem przeora klasztoru Paulinów, a potem udaliśmy się do Kaplicy Jasnogórskiej Pani. Zmęczeni, ale szczęśliwi po raz

dziewiąty uklękliśmy przed cudownym obrazem, aby Matce Boskiej złożyć hołd, podziękować za wszystkie łaski, jakimi obdarza nas każdego dnia i aby prosić w intencjach z jakimi pielgrzymowaliśmy.

Pielgrzymka zakończyła się 28 lipca Mszą Świętą w Kaplicy Jasnogórskiej Pani. Uczestniczyli w niej pielgrzymi oraz wierni, którzy dołączyli do nich przyjeżdżając na miejsce autokarem.

Wyrazy wdzięczności dla ks. Witolda Tatarczyka za organizację, dla ks. Mateusza za przewodnictwo duchowe, za Msze Święte, wspólne modlitwy – słowem za wszystko, co czynił dla nas w czasie trwania tegorocznej pielgrzymki. Pielgrzymi dziękują Wiesławowi Smolorzowi za prowadzenie po szlaku, wszystkim panom dbającym o bezpieczeństwo, a także ekipie serwującej kawę, słodkie, smaczne przekąski, kanapki ze smalcem, skwarkami oraz ogóreczki.

Pielgrzymując wypełniamy wezwanie Matki Boskiej, która w czasie objawień fatimskich skierowała do dzieci takie słowa: „*Módlcie się wiele i czyncie ofiary*”. Każdy, kto raz wyruszy pielgrzymkowym szlakiem, chce to kontynuować dopóki tylko zdrowie pozwoli, bez względu na niedogodności czy przeciwności pogodowe – to taka magia – i to na pewno warto przeżyć!

E. G.

No i stało się! To była moja pierwsza, a mam nadzieję, że nie ostatnia pielgrzymka na Jasną Górę. Do młodych nie należę, ale jak to mówią – lepiej późno, niż wcale.

Na początku dało się zauważyć mój kryzys, ale potem załapałam o co w tym wszystkim chodzi. Jeśli człowiek wie, czemu ma służyć ten poświęcony czas i wysiłek – to da radę. Tak wiele intencji własnych i poleconych mi niosłam do Maryi i Jezusa. I doniosłam! A wzruszenie, jakie mi było doświadczyć, nie było ze zmęczenia, ale raczej z radości i ulgi, że zrobiłam co mogłam.

Mam i takie myśli, że niewiele byłam pomocna. Przepraszam za to, że mogłam coś zrobić, a tego nie uczyniłam. A może też dałam powód do zgorznienia. Przepraszam.

Chciałabym serdecznie podziękować ks. proboszczowi Witoldowi Tatarczykowi za to, że przyjął mnie na tę pielgrzymkę. Swoją życzliwością i dobrocią darzy wszystkich – cieszę się, że do tego grona należę i ja.

Organizacja całej pielgrzymki, przy współpracy z ks. proboszczem Witoldem, jest dziełem pani Ewy Nolewajki. Jest tak wspaniale zorganizowana. Pomyśli o wszystkim i wszystkich. O mnie także. Bardzo mi zawsze pomaga i zrobiła tak wiele, że mogłam wziąć udział i te dni spędzić z Wami Kochani Pielgrzymi! W Skrzyszowie mam wielu przyjaciół – to wiem. Ale teraz może ich grono się powiększyło? Dziękuję wszystkim, którzy mi pomagali i chcieli pomóc. Którzy to uczynili słowem, lub czynem. Którzy mimo, że sami zmęczeni, cieszyli się z moich osiągnięć. Racie Maciejewskiej – za usługiwanie nam. Szczególne ukłony w stronę ochroniarzy, którzy nas bezpiecznie prowadzili do celu. Zadanie wykonaliście i zasłużyliście na medal. Dziękuję bardzo moim przełożonym, którzy pozwolili mi wziąć udział w pielgrzymce. Ks. Mateusz i pan Andrzej Pałka – to dwa ogniwa, dzięki którym było możliwe duchowo przejść i przeżyć tę trasę. Entuzjazm dzieci, młodzieży i dorosłych jest siłą, która daje radość i moc do życia. Tacy jesteście!!!

Dziękuję i do zobaczenia!

s. M. Agata, Miasteczko Śląskie

Minął już jakiś czas, odkąd wróciliśmy z IX pieszej pielgrzymki Szlakiem Orlich Gniazd do Częstochowy. Opały już emocje, jakie przecież zawsze towarzyszą wszystkim pielgrzymującym. Radość bycia wśród „swoich”, wspólny śpiew przy akompaniamencie gitary z niestrudżonym Andrzejem, Msze Święte odprawiane przez ks. Mateusza, ze słowem, które pociesza, ale i stawia „do pionu”, no i oczywiście „okoliczności przyrody” sprawiły, że lepiej widzimy i rozumiemy o co w tym życiu tak naprawdę chodzi. Pani Ewa ze swoją „ekipą” nie pozwolili nam zapomnieć, że pielgrzymujący człowiek musi się też posilić – więc karmiliśmy nie tylko ducha, ale i ciało. Po każdej pielgrzymce zostają w nas wspomnienia i chwile, które będziemy pamiętać. Dla mnie takim zdarzeniem było spotkanie w drodze na Jasną Górę grupy pielgrzymkowej z Rudy Śląskiej, którą prowadził ks. Piotr. Jak sam ich określił – byli to ludzie ubodzy, szukający pomocy u Boga i Maryi, zmagający się często ze swoimi uzależnieniami i w niektórych przypadkach z bezdomnością. Miałam okazję uczestniczyć razem z nimi w nocnym czuwaniu w Kaplicy Matki Bożej w środę (27 czerwca). Wspólny różaniec przed Obrazem Matki Bożej, pieśni uwielbienia, intencje głośno wypowydane przez modlących się, bliskość osób pragnących zmienić swe życie. Ten moment na długo pozostanie w moim sercu i pamięci. Dziękuję Bogu za to doświadczenie. Niech błogosławi wszystkim, z którymi mogłam być przez te kilka dni.

Danka Szczypka

„*Iść ciągle w stronę słońca...*” – słowa tej popularnej niegdyś piosenki wracały do mnie co jakiś czas w trakcie wędrówki. Jak było? Jakie zostaną z pielgrzymki wspomnienia? Jakie owoce? Wiele wspaniałych chwil. Trudno je uszeregować, bo wszystko zlewa się w całość i dopiero to daje pełne uczucie spełnienia.

Być razem z innymi ludźmi. Znamy się prawie wszyscy od wielu lat i sądzę, że mnie też znają inni pielgrzymi. A jednak te wspólne dni otwierają w nas nowe obszary poznania. Jesteśmy sobie bliżsi, tworzymy wspólną komunę. Mam obok siebie wnuka. Życzę każdemu dostąpić tej radości, łączenia się pokoleń. Cieszę się z jego postawy wobec życia, a także raduję się wewnętrznie widząc, jak stara opiekować się swoim dziadkiem.

Ksiądz Mateusz bardzo pięknie, nawiązując do naszej pielgrzymki, mówił o powodach i celach pielgrzymowania. Prośby, podziękowania, uwielbienie. Te trzy główne powody motywują pielgrzymy, aby podjąć nieodczowne trudy takiej decyzji. Każdy z nas nosił w sobie jeden, a może wszystkie te cele. Bóg je zna, Matka je wysłucha.

Jeszcze jedno zdarzenie. Niby epizod. Spotkanie w drodze. W mijanych zagrodach przychylne spojrzenia, niekiedy gesty, zapytania – *skąd idziecie?* Bo dokąd – to jest oczywiste. Spotkanie z inną grupą pielgrzymów. Jakże ciekawe! Kilkadziesiąt osób, w tym całe rodziny żyjące na obrzeżach nowego życia. Na co dzień mijamy ich, często

odwracając wzrok, przesuwamy się na ulicy szeroko ich omijając. A oni też idą, aby schować się pod tym samym płaszczem, którym otula ich i mnie Częstochowska Pani. Wiem, że zrobili na wielu z nas ogromne wrażenie. Żywa katecheza papieża Franciszka.

Jasna Góra. W deszczu lub słońcu – zawsze taka sama. Więc idź, idź w stronę słońca...

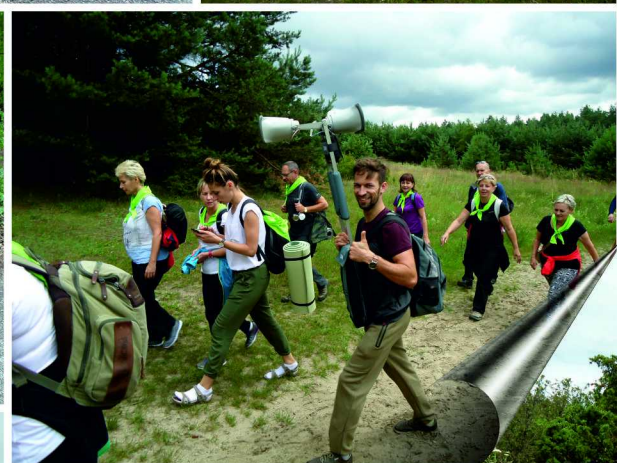
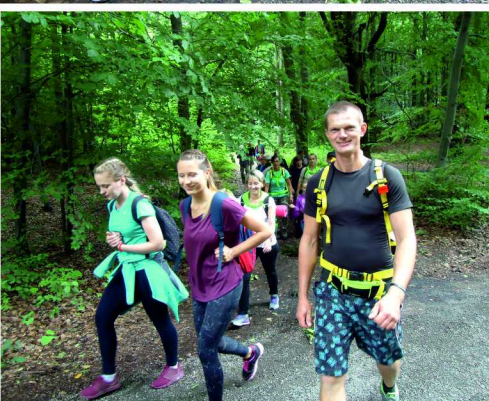
pielgrzym Eugeniusz

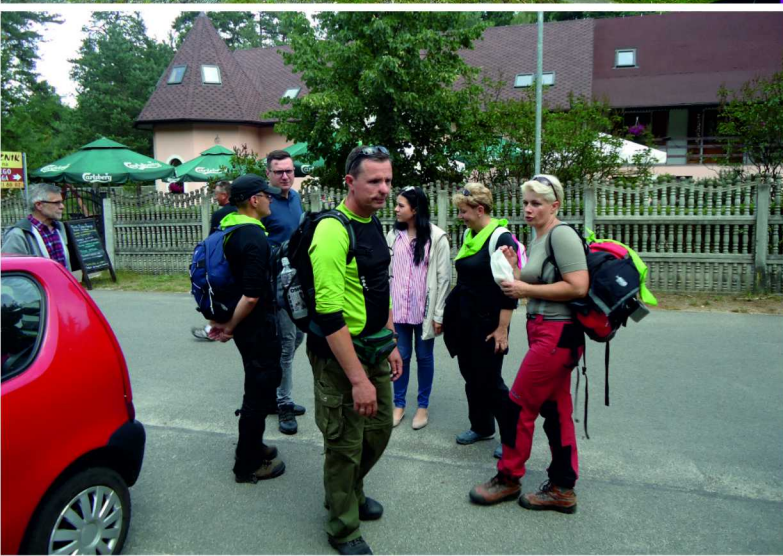
Moja tegoroczna pielgrzymka Szlakiem Orlich Gniazd do Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej była wyjątkowa z wielu względów. Po raz pierwszy uczestniczył w niej mój syn Karol, co sprawiło mi wielką radość. Jak zawsze, na pielgrzymce wszystko było super, do momentu otrzymania od żony smutnej wiadomości o śmierci szwagra. Było to w Złotym Potoku, po przebyciu połowy trasy. W związku z tym, wraz z synem, podjęliśmy decyzję o przerwaniu pielgrzymki i powrocie do domu. Po przebyciu trzeciego odcinka do Olsztyna, dzięki uprzejmości ks. proboszcza Witolda Tatarczyka, mogliśmy razem z nim wrócić samochodem do Skrzyszowa. Po ceremoniach pogrzebowych, w piątek rano, postanowiliśmy kontynuować nasze pielgrzymowanie na Jasną Górę. Pojechaliśmy więc samochodem do Olsztyna, gdzie spotkaliśmy pielgrzymów z bliskich nam Leszczyn. Po krótkich wspomnieniach ze wspólnego pielgrzymowania z lat poprzednich, wyruszyliśmy na szlak, aby zdążyć na odsłonięcie Cudownego Obrazu Matki Bożej. Następnie po spożyciu posiłku i uczestnictwie we Mszy Świętej i różańcu, udaliśmy się autobusem do Olsztyna, a dalej samochodem do domu.

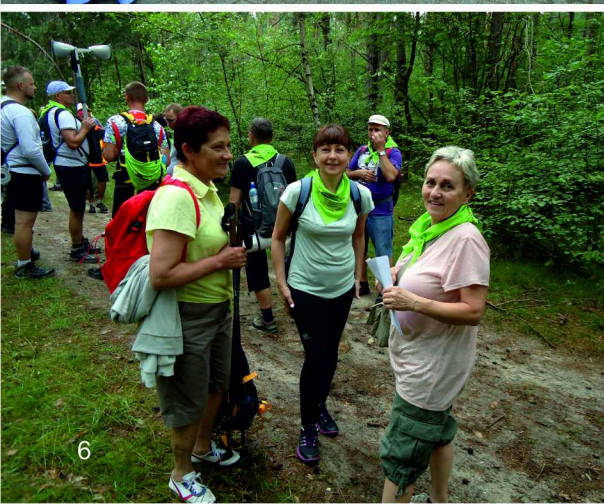
Osobiście jestem bardzo szczęśliwy, że mimo różnych przeciwności, udało nam się dotrzeć przed oblicze naszej Pani Jasnogórskiej. Podczas poprzednich pielgrzymek zdążyłem wyprosić wiele łask, za które bardzo pragnęłam Jej podziękować i przedstawić swoje nurtujące problemy. To była moja trzecia pielgrzymka Szlakiem Orlich Gniazd do Częstochowy. Za każdym razem, po dotarciu przed Obraz Czarnej Madonny, odczuwam nieopisaną ulgę i radość. Nabieram nowych sił fizycznych, psychicznych i duchowych do dalszego życia. Pielgrzymowanie pozwala mi poznać wielu wspaniałych i życzliwych ludzi, nabrać dystansu do codzienności i bardziej obiektywnie spojrzeć na własne zmartwienie. Uczy pokory i walki ze swoimi słabościami. Pielgrzymka jest czymś niesamowitym i dlatego na pielgrzymce trzeba być obecnym, by uwierzyć, zobaczyć i poczuć.

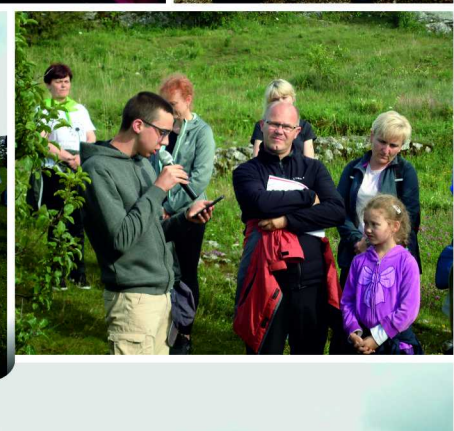
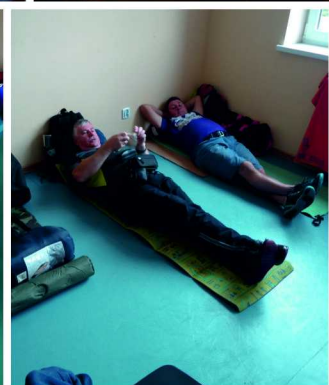
Andrzej

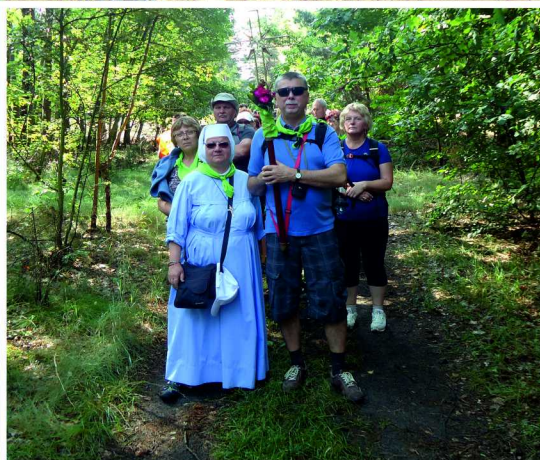


















Wakacyjny poradnik pielgrzymy

Okres letni to czas różnych pieszych pielgrzymek. Niedawno zakończyła się też nasza IX parafialna Pielgrzymka Szlakiem Orlich Gniazd na Jasną Górę. Wędrowanie do Matki Bożej jest czasem modlitwy, ale potrzebujemy do tego przede wszystkim komfortu fizycznego. Co trzeba zatem zabrać, co nam pomoże dobrze przeżyć ten czas? Wybiegając już w rok przyszły – dla tych, którzy jeszcze na pielgrzymce nie byli, a być może za rok do grona pielgrzymów dołączą, do czego gorąco zachęcamy – przygotowaliśmy krótki poradnik pielgrzymy:

1. *Różaniec + Pismo Święte lub modlitewnik* – różaniec zwykły lub tylko "dziesiątkę". W dobie smartfonów możemy Pismo Święte "nosić" w telefonie i zawsze mieć pod ręką.
2. *Odpowiednia odzież* – bawełniane skarpetki, koszulki zakrywające ramiona (chronią przed mocnym słońcem), krótkie spodenki albo długie luźne spodnie. Ubrania najlepiej jasne, by zbyt nie przyciągały słońca.
3. *Podstawowe kosmetyki* – zwykłe chusteczki higieniczne oraz chusteczki nawilżone. Przy upałach nie zapomniemy o używaniu kremu z filtrem, który zapobiegnie poparzeniom skóry.
4. *Nakrycie głowy* – czapka, kapelusz, chustka, które ochronią nas przed słońcem.
5. *Wygodne buty* – na długą pieszą trasę przygotujmy się wcześniej, wyjdźmy na długi spacer, sprawdzając swoje buty tak, aby były najwygodniejsze.
6. *Plaszcz przeciwdeszczowy* – podczas deszczu można pod nim schować także plecak.
7. *Apteczka* – powinni się w niej znaleźć: podstawowe leki przeciwbólowe i przeciwgorączkowe, plastry, bandaże elastyczne, węgiel leczniczy, termometr. Jeżeli jesteśmy na coś uczuleni lub na co dzień przyjmujemy leki – zabieramy je także ze sobą.
8. *Karimata + śpiwór* – przydają się na noclegach w szkołach, remizach, domach rekolekcyjnych.
9. *Dokumenty* – dowód osobisty, ale także wszelkie dokumenty związane z przebyciem chorobą lub problemami zdrowotnymi.
10. *Dobry humor* – ostatni, ale nie mniej ważny! Pielgrzymka to nie tylko czas na modlitwę, ale w dużej mierze czas na poznanie nowych ludzi, na rozmowy, żarty, śpiew. To nie tylko trud drogi, ale także wspólne doświadczenie i dobra okazja do tego, żeby zarażać innych dobrym humorem.

oprac. C. B.
źródło: www.deon.pl

Wspomnienie śp. księdza Jana Bracika

„Szczęśliwi są ci, którzy chodzą prostą drogą i postępują według prawa Pańskiego. Szczęśliwi są ci, którzy strzegą Jego świadectw i szukają Go całym sercem.” (Ps. 119)

13 lipca 2018 roku krostoszowicka parafia pożegnała swojego byłego proboszcza śp. Jana Bracika. Był On dla mieszkańców Krostoszowic i Podbucza duchowym ojcem i przyjacielem. Po każdym spotkaniu z Proboszczem miało się poczucie, że jest się przez niego docenianym i zauważanym – jego otwartość, energia, życzliwość, uśmiech i poczucie humoru – zjednały mu wielu przyjaciół wśród dorosłych i dzieci. Zawsze był uwielbiany i doceniany przez młode pokolenie, z którym spędzał wiele czasu przy modlitwach i ogniskach. Był dla nich autorytetem moralnym i człowiekiem, który wskazywał właściwą drogę... Choć wystarczyła mu sutanna uboga i ubogi wystarczył mu ślub, bo zawsze wiedział, kim jest dla Boga i wiedział, co jemu, dał Bóg... Służył w krostoszowickiej parafii od 1991 do 2011 roku.

Urodził się 1 lutego 1946 r. w Katowicach-Giszowcu, jako drugi z piętki rodzeństwa – syn Pawła i Julii. Ochrzczony został w parafii św. Anny w Katowicach-Janowie. W 1960 r. ukończył szkołę podstawową i wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Katowicach. Po jego rozwiązaniu, które miało miejsce 18 lipca 1962 r., podjął pracę zawodową w Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Tychach, jednocześnie kontynuując naukę w Liceum Ogólnokształcącym Dla Pracujących w Katowicach-Szopienicach. Po ukończeniu nauki i zdaniu egzaminu dojrzałości w 1966 r. został powołany do służby wojskowej. Po przeniesieniu do rezerwy wojskowej, 16 października 1968 r., postanowił wstąpić do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Decyzja o przyjęciu zapadła 26 października, a życie seminaryjne zaczęło się 3 listopada 1968 r. Święcenia diakonatu otrzymał 3 marca w 1974 r. w Siemianowicach Śląskich-Michałowicach z rąk bpa Herberta Bednorza, a święcenia prezbiteratu przyjął rok później, z rąk tego samego biskupa, 27 marca 1975 r. w Katowicach. Swoją staż diakonacki odbywał w parafiach Orzesze oraz Kochłowice. Pracę magisterską napisał na seminarium z liturgiki u ks. Romualda Raka na temat: „Pobożność eucharystyczna w katechizmach wydanych w diecezji śląskiej”.



aż przybył pod koniec sierpnia do parafii pw. św. Jana Nepomucena w Krostoszowicach w 1990 roku. Funkcję proboszcza sprawował od 1 lipca 1991 do roku 2011, kiedy przeszedł na emeryturę. Później zamieszkał w pomieszczeniu nad kaplicą mszalną w sołectwie Podbucze. Na Podbuczu wybudował kaplicę pw. Miłosierdzia Bożego. Od sierpnia 2012 roku sprawował tam opiekę duszpasterską. Ostatnie dni swego życia spędził w Domu Seniora „Gwarek” w Skrzyszowie.

Zmarł 11 lipca 2018 roku, przeżywszy 72 lata, w tym 43 lata w Chrystusowym Kapłaństwie. Na jego pogrzeb licznie przybyli księża z różnych miejscowości. Mszę pogrzebową odprawił biskup Adam Wodarczyk, a mowę pożegnalną z rocznika wygłosił były proboszcz z Wilchw – Piotr Płonka, dla którego pozostał radosnym i serdecznym człowiekiem. Słowa uznania wygłosiły przedstawicielki Dzieci Maryi i członek krostoszowickiej Rady Parafialnej.

Ks. Jan Bracik pochowany został 13 lipca 2018 roku na cmentarzu parafialnym w parafii Świętego Jana Nepomucena w Krostoszowicach. Liczna obecność osób na pogrzebie była najlepszym świadectwem wdzięczności i podziękowania za to wszystko, co z woli Bożej za przyczyną posługi Księdza Proboszcza otrzymaliśmy. Jako proboszcz parafii był również świetnym gospodarzem – to za jego czasów powstało wiele miejsc i budynków na terenie Krostoszowic.

Żegnając naszego drogiego zmarłego, jestem przekonana, że będąc wśród nas, zrealizował słowa *Psalmu 119* jako ten, który „*chodził drogą prostą, postępując według prawa Pańskiego*”. Ufam, że „*strzegąc świadectwa Pana*”, przekazując go nam, którzyśmy Go spotykali i „*szukając Go całym sercem*” jest już szczęśliwy wieczną radością w Królestwie Bożym.

Niech Pan, któremu całe życie w ludziach pokornie służył, obdarzy go wiecznym pokojem.

źródło:

„Krostoszowice od przeszłości do współczesności” red. Beata Bienia, Krostoszowice 2018,
<https://www.nowytag.pl/dane.php?cid=1171>,
Kuria Metropolitalna w Katowicach
oprac. Beata Bienia

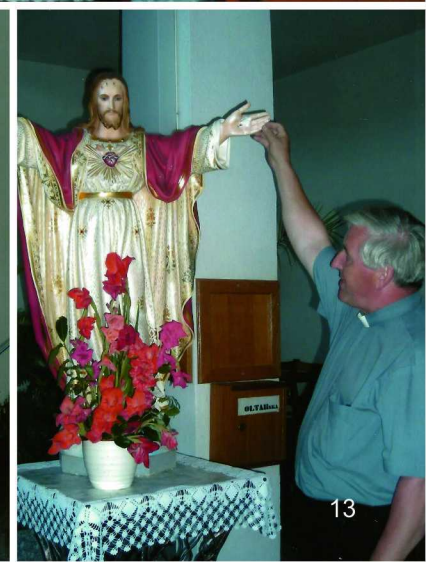
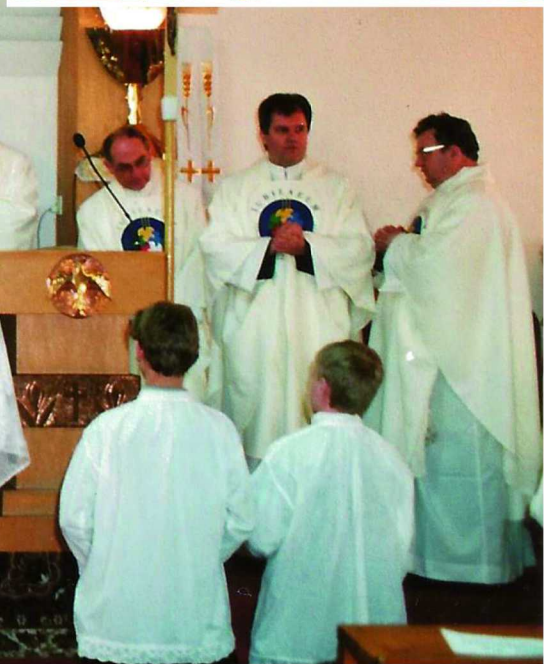
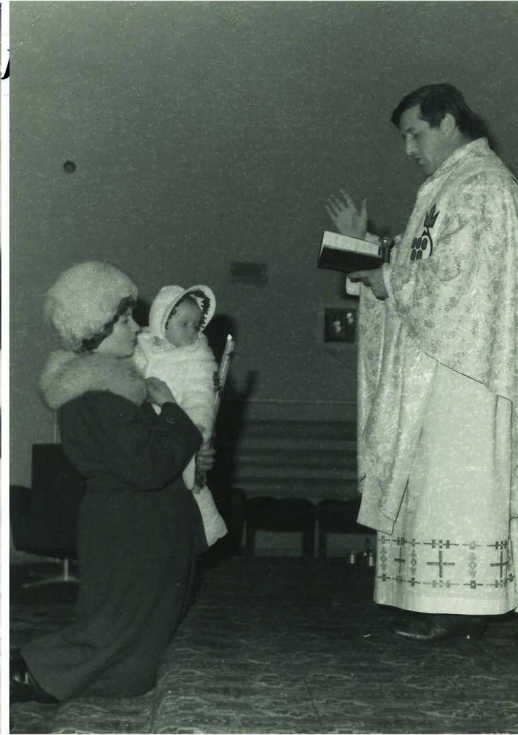
Krostoszowice, 31 marzec 2017 r.

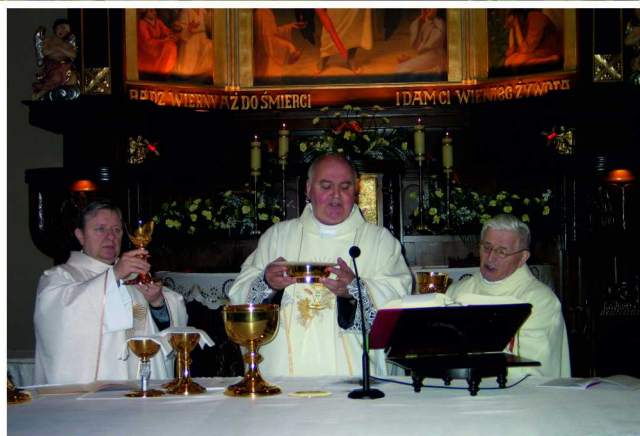
Testament

Ja, Jan Bracik, kapłan Archidiecezji Katowickiej, byłem proboszczem w latach 1990-2011 w Krostoszowicach, w parafii pw. św. Jana Nepomucena. Jestem na emeryturze. Mieszkam w Domu Seniora „Gwarek” w Skrzyszowie, ul. Dębowa 13c. Jestem w pełni władz umysłowych. Nie posiadam żadnego majątku nieruchomego. Jeżeli chodzi o książki – bibliotekę, po mojej śmierci niech pozostaną do dyspozycji ks. Proboszcza z Krostoszowic. Nie posiadam oszczędności na kontach bankowych, z wyjątkiem pobieranych świadczeń emerytalnych z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Jeżeli pozostaną jakieś oszczędności, to przekazuję je rodzinie z prośbą o odprawienie Mszy Świętej za moją duszę i zmarłych Rodziców. Pragnę być pochowany na cmentarzu w parafii Krostoszowice. Moją posługę kapłańską wypełniałem zgodnie z powołaniem. Wszystkim, których spotkałem na mojej drodze kapłańskiej, wyrażam wdzięczność. Zaś tych, którzy doznali przykrości z mojej strony – szczerze przepraszam. Proszę o modlitwę.

ks. Jan Bracik, senior

Jako wikariusz posługiwał w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach w parafii pw. Świętej Trójcy w latach 1975-1978, następnie w Żorach w parafii Świętego Filipa i Jakuba w latach 1978-1981. Potem w parafii Knurów-Szczygłowice pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata w latach 1981-1984, tam został proboszczem od 27 maja 1983 roku,





Ksiądz Jan Bracik związany był z Domem Seniora „Gwarek” – można powiedzieć od samego początku – gdyż żywo interesował się budową domu, aranżacją otoczenia wokół „Gwarka” oraz wyposażaniem domu seniora. Bardzo cieszył się tym, że w domu powstanie kaplica i od razu wyrażał chęć zamieszkania w naszej placówce. Od rozpoczęcia działalności uczestniczył prawie we wszystkich organizowanych spotkaniach i uroczystościach, takich jak: poświęcenie krzyża w kwietniu 2012 roku, poświęcenie kaplicy pod wezwaniem św. Józefa w listopadzie 2012 roku, Dniach Seniora, w przejażdżce dorożką pana Jana Hałacza, a także wozami z konnym zaprzęgiem ze Stowarzyszenia „Mustang”, obwożącymi seniorów po okolicy naszej gminy. Był gościem honorowym na corocznych wigiliach, a także na spotkaniach przy grillu odbywających się zawsze na wiosnę i jesienią. Od momentu poświęcenia kaplicy odprawiał osobiście lub jako koncelebrant prawie wszystkie Msze Święte.

Jako pensjonariusz, w Domu Seniora „Gwarek” przebywał od końca grudnia 2016 roku. Zawsze uśmiechnięty, mimo bólu i uciążliwości spowodowanych chorobą potrafił wprowadzić miłą atmosferę. Rozśpiewany, przygrywał często na gitarze, przyjaciół dzieci, młodzieży oraz wszystkich zespołów śpiewających. Bardzo sympatyczny ksiądz senior, który nigdy nie narzucał swojej woli, bardzo łatwo nawiązywał dialog z innymi pensjonariuszami, wszyscy darzyli Go szacunkiem i zaufaniem. Zdobył ogromną sympatię u lekarzy, którzy starali się mu pomóc w odzyskaniu zdrowia. Widać jednak, że Bóg inaczej postanowił i zabrał Go od nas do wiecznej radości. Będzie nam wszystkim bardzo Go brakowało. Dopiero po odejściu księdza Jana Bracika, wielu z nas zdało sobie sprawę z tego, jak bardzo byliśmy z Nim związani i jak bardzo dotknęła nas Jego śmierć. Żegnamy Go jak członka rodziny – z wielkim smutkiem i żalem. Obiecujemy modlić się za Jego duszę – wszak sam o to prosił w swym testamencie.

E. G.



Z życia Rodziny błogosławionego Edmunda Bojanowskiego



Jak co roku, 13 czerwca w rocznicę beatyfikacji Edmunda Bojanowskiego, odbyło się przyjęcie nowych członków do Stowarzyszenia Rodziny bł. Edmunda Bojanowskiego. Z naszej parafii zostały przyjęte dwie osoby, a jedna z Gołkowic. Uroczyste przyjęcie odbyło się w Panewnikach, w klasztorze u sióstr. Była uroczysta Msza Święta, na której nowi członkowie z naszego województwa złożyli uroczysty Akt Oddania Matce Bożej. Nasza skrzyszowska wspólnota liczy teraz 14 członków.

*

Od 12 do 15 lipca br. byliśmy na rekolekcjach w Gostyniu na Świętej Górze, w klasztorze u księży Filipinów. Naszym rekolekjonistą i przewodnikiem po drogach, gdzie żył bł. Edmund Bojanowski był o. Leszek Woźnica, który o bł. Edmundzie, jego rodzinie i przyjaciółach wie wszystko, z wszystkimi datami i szczegółami.

Na Świętej Górze jest piękna Bazylika Świętogórska, w której znajduje się kilka ołtarzy bocznych, a w głównym ołtarzu jest cudowny obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem i kwiatem róży w dłoni. Obraz jest odsłaniany na msze i nabożeństwa, tak jak na Jasnej Górze. W 1726 r. został wydany dekret ogłaszający obraz cudownym i słynącym łaskami, a w 1928 r. nałożono na niego papieskie korony. W bazylice znajduje się również 18 barokowych konfesjonałów oraz ławki z 1781 r. Przeżycie niesamowite być w takiej świątyni, siedzieć w takich ławkach i chodzić po wydeptanej posad-

zce, po której od najmłodszych lat prawie codziennie chodził bł. Edmund. Tam też, w ołtarzu bocznym u Matki Bożej Bolesnej, znajduje się wotum wdzięczności ofiarowane przez matkę Edmunda, za cudowne uzdrowienie czteroletniego syna z ciężkiej choroby. Pod bazyliką mieszczą się rozległe krypty, a w nich wiele trumien z ciałami zmarłych fundatorów. Spoczywa tam również matka bł. Edmunda.

Nasze rekolekcje były nietypowe, bo wyjazdowe. Odwiedziliśmy miejsca związane z bł. Edmundem. Grabonóg – gdzie się urodził, Podrzecze – gdzie założył pierwszą ochronkę, a dziś znajduje się tam piękny, duży nowy dom zakonny, z dużą kaplicą i piękną ochronką, do której uczęszcza 40 dzieci. Następnie była Miejska Górka – gdzie Edmund wraz z ojcem odwiedzał zakonników, a dzisiaj jest tam klasztor Franciszkanów. W czasie II wojny światowej klasztor był miejscem internowania okolicznych księży, a następnie więzieniem politycznym, gdzie wykonywano egzekucje. Byliśmy w Jaskowie – gdzie bł. Edmund wydzierżawił probostwo i otworzył nowicjat dla przyszłych sióstr. Było to szczególne miejsce dla Edmunda i dlatego jego pragnieniem było, aby mógł być pochowany w jaskowskim kościółku. Zgodnie z jego wolą, gdy zmarł w Górze Duchownej, przewieziono go do Jaskowa. Odwiedziliśmy jeszcze wiele miejsc, gdzie był bł. Edmund i usłyszeliśmy jakie wielkie dzieła dokonał.

Przyjechaliśmy zmęczeni fizycznie, ale duchowo bardzo ubogaceni. Chcielibyśmy chociaż trochę być podobni do bł. Edmunda Bojanowskiego w tym co robił, jak służył innym i jakim był patriotą zakochanym w Polsce.

Renata K.



W telegraficznym skrócie

W parafii naszej odbyło się spotkanie organistów naszego dekanatu z ks. dr Wiesławem Hudkiem – opiekunem organistów naszej archidiecezji.

*

Młodzież klas III gimnazjum zakończyła swoją edukację Mszą Świętą. Dziękowali Bogu za Sakrament Bierzmowania oraz swój duchowy i intelektualny rozwój. Prosimy też o światło Ducha Świętego na dalsze życie.

*

Msza Święta zakończył się też rok szkolny i katechetyczny dla dzieci z przedszkola i szkoły podstawowej. Uczestniczyli w niej też rodzice, katecheci, nauczyciele i cały personel szkoły i przedszkola.

*

4 lipca br. swoją 103. Rocznicę Urodzin obchodziła najstarsza obecnie nasza parafianka – pani Franciszka Karwot. Życzymy Jej Bożej łaski, zdrowia i sił. /foto str.28/

*

W klasztorze Sióstr Służebniczek odbyła się całonocna Adoracja Najświętszego Sakramentu.

*

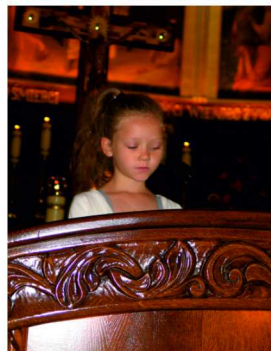
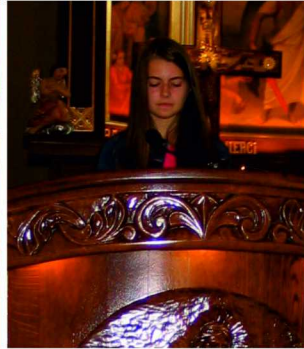
Pochodzący z naszej parafii ks. dr Dawid Ledwoń, przebywający na urlopie, w jedną z lipcowych niedziel wygłosił Słowo Boże w naszej świątyni.

*

Ponawiamy prośbę, by nie przyklejać do ławek gum do żucia. Taki czyn nie przystoi do miejsca świętego. Poza tym, przyschnięte gumy trudno oderwać i niszczą powłokę ławki.

*

Podziękowania do wszystkich parafian i nie tylko za wszelkie formy służby na rzecz naszej parafii: pracy, pomocy finansowej i materialnej, gesty życzliwości, uczynności, dobre słowo! Serdeczne Bóg zapłać za wszelkie dary, Bóg zapłać za wpłaty na konto parafialne (podawane w każdym numerze gazetki), Bóg zapłać za wszelkie indywidualne ofiary, Bóg zapłać za wszystkie gesty pomocy i życzliwości: *Anonimowi Ofiarodawcy, Grabiec Artur, Grabiec Jan, Grzonka Jadwiga Jan, Hałacz Stefania Jan Tomasz, Kacprzak Grzegorz, Klapuch Maria Jan, Klepek Gertruda Franciszek, Kocjan Danuta Leon, Kosider Krzysztof Joanna, Laskowski Bogusława, Maciejewska Rita, Musioł Mariola Łucjan, Paloc Teresa, Penkała Katarzyna Łukasz, Penkała Krystyna Łucjan, Piechaczek Danuta, Piechaczek Irena Ewald, pielgrzymi do Częstochowy, Robak Anna Robert, Sitek Kamila, Swoboda Halina Zenon, Toman Salomea, Wija Ewa Krzysztof, Wnuk Danuta Łucjan.*



Nie chcąc pominąć nikogo – wszystkim serdeczne Bóg zapłać!

ks. W. T.





Błogosławiona narzeczona - Sandra Sabattini

Każdy z nas jest powołany do świętości – św. Matka Teresa z Kalkuty mówiła wręcz, że: „*Świętość nie jest luksusem dla nielicznych, ale obowiązkiem dla mnie i dla Ciebie.*” Nikt nie jest z tego obowiązku zwolniony i każdy w swym życiu – niezależnie od wieku, płci czy stanu – ma do tej świętości dążyć.

Historia Kościoła ukazuje nam wielu świętych i błogosławionych – są wśród nich zarówno księża, biskupi, zakonnice, misjonarze, królowe, zwykli świeccy ludzie, dzieci, jest i kilka lat temu wyniesione na ołtarze małżeństwo. W tym roku papież Franciszek podpisał dekret o heroicznosci cnót Sandry Sabattini i wyniósł ją do godności Czcigodnej Służebnicy Bożej.

Najkrócej, ale i najpełniej – tę młodą włoską dziewczynę – narzeczoną, mającą w chwili śmierci 23 lata, określa cytat, który przewija się często przy informacjach na jej temat: *"Sandra wybrała Boga i to było widać; w konsekwencji wybrała także ubogich, którym poświęcała swój czas."*

Alessandra Sabattini, nazywana przez bliskich Sandrą, urodziła się we włoskim Riccione, 19 sierpnia 1961 r. W wieku czterech lat zamieszkała wraz z rodzicami i młodszym bratem na plebanii w parafii, w której proboszczem był jej wuj. Od młodości cechowała ją wielka pobożność. Wielokrotnie spędzała noc na adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy domu parafialnego. Od dziesiątego roku życia prowadziła dziennik duchowy.

W wieku 12 lat poznała ks. Oreste Benziego, założyciela Wspólnoty Papieża Jana XXIII (Comunità Papa Gio-



vanni XXIII), która troszczyła się o osoby niepełnosprawne i uzależnione. Sandra zaangażowała się w działalność wspólnoty, m. in.: wyjeżdżała na obozy integracyjne z młodymi niepełnosprawnymi i brała udział w działaniach charytatywnych wspólnoty. Pod wpływem tych doświadczeń, zdecydowała się na studia medyczne.

Jeszcze jako nastolatka poznała Guido Rossiego (on także należał do wspólnoty), z którym się zaręczyła w sierpniu 1979 r. Mieli takie samo marzenie – po ślubie planowali wspólny wyjazd na misje do Afryki. W swoim dzienniku napisała: *"Chciałabym wyjechać do Afryki jako misjonarka. Jest jeszcze tak wiele osób, które potrzebują ode mnie wiary i Twej Miłości, Panie"*.

29 kwietnia 1984 r., gdy wysiadała z samochodu, udając się na spotkanie wspólnoty, na oczach narzeczonego została potrącona przez jadący z naprzeciwka rozpędzony samochód. Po trzech dniach walki o życie, zmarła w szpitalu 2 maja 1984 r., w wieku niespełna 23 lat. Przy jej śmierci są obecni bliscy, ale również i ks. Benzi ze wspólnoty Jana XXIII, postulator jej procesu beatyfikacyjnego.

Sandra szybko stała się wzorem życia miłością chrześcijańską i punktem odniesienia w sprawach duchowych dla wielu młodych. Wielu modli się do niej, prosi o jej wstawiennictwo, wielu zawdzięcza jej odkrycie wartości służby najuboższemu.

oprac. A. R.

źródło: Misyjne.pl, niedziela.pl, deon.pl, kosciol.wiara.pl

Ewangelizacja w Beskidach

"Ileż mam możność udać się w góry i podziwiać górskie krajobrazy, dziękuję Bogu za majestat i piękno stworzonego świata. Dziękuję Mu za Jego własne piękno, którego wszechświat jest jakby odbłaskiem, zdolnym zachwycić wrażliwe umysły i pobudzić je do uwielbienia Bożej wielkości. W górach znajdujemy nie tylko wspaniałe widoki, które można podziwiać, ale niejako szkołę życia. Uczymy się tutaj znosić trudy w dążeniu do celu, pomagać sobie wzajemnie w trudnych chwilach, razem cieszyć się ciszą, uznawać własną małość w obliczu majestatu i dostojności gór."

(Jan Paweł II)

Od kiedy tylko nasze dzieci dorosły na tyle, aby o własnych nogach wędrować po górach – ten sposób rodzinnego spędzania czasu stał się poniekąd naszą pasją. W tym roku, po krótkiej przerwie spowodowanej narodzinami Marysi, gdy tylko nasza najmłodsza pociecha trochę podrosła – znów wyruszyliśmy na górskie szlaki.

Kiedy w radiu eMusłyszeliśmy o akcji „Ewangelizacja w Beskidach”, od razu wiedzieliśmy, że my też chcemy być częścią wspólnego wędrowania po beskidzkich szlakach z Dobrą Nowiną. Przeglądając internet okazało się, że w tym roku będzie to już 6 edycja akcji organizowanej przez wspólnoty przyparafialne diecezji bielsko-żywieckiej (*Francesco Team, Fraternia Franciszkańska i Krucjata Wyzwolenia Człowieka*). Od sześciu lat w każdą sobotę lipca i sierpnia, na szczytach Beskidów, dokładnie w samo południe odprawiana jest Msza Święta. Koordynatorem całego przedsięwzięcia jest kustosz rychwałdzkiego Sanktuarium Maryjnego Pani Ziemi Żywieckiej – o. Bogdan Kocańda OFMConv. Inicjatywa ma być odpowiedzią na wezwanie Kościoła powszechnego do nowej ewangelizacji – zdobywając górskie szczyty, chcemy zdobywać i zapalać ogień miłości Bożej w sercu bliźniego. Góry w Biblii mają duże znaczenie, często na ich szczytach dokonują się wydarzenia ważne w dziejach zbawczych. W tym roku podczas spotkań na poszczególnych szczytach, do których w każdą wakacyjną sobotę docierać będą pielgrzymi, duchowni przybliżą sylwetki „Ludzi gór” – od Mojżesza, przez Jozuego, Dawida, Eliasza, Matiasza, Ezechiela, do Jezusa Chrystusa i apostołów.

Niestety my nie mogliśmy wybrać się na pierwszy z tegorocznych szczytów Ewangelizacji – na Łosek, ale postanowiliśmy, że 14 lipca spróbujemy wraz z innymi rodzinami i wspólnotami zdobyć drugi po Babiej Górze szczyt Beskidu Żywieckiego – Pilsko. Na każdy szczyt można iść dowolnie wybranym szlakiem tak, by na 12.00 dotrzeć do celu

na Mszę Świętą, która wieńczy wędrówkę. My ze względu na nasze dzieciaki wyruszyliśmy na Pilsko szlakiem niebieskim, który prowadzi prosto na szczyt. Z powodu niepewnej pogody – deszczowe chmury szykowały się do wojny – msza została przeniesiona ze szczytu i odbyła się przy schronisku na Hali Miziowej, leżącym na stokach Pilska. O Jozuem i jego posłuszeństwie Bogu opowiadał uczestnikom Mszy Świętej przewodniczący jej o. Aleksander Paprzycki, franciszkanin z Rychwałdu, który tydzień wcześniej modlił się wraz z pielgrzymami na Łosku w Przyborowie. *“Bądź posłuszny Bogu, a cuda zaczną się dziać w twoim życiu”* – przekonywał kaznodzieja, dając za przykład sługę i ucznia Mojżesza – Jozuego. Mszę Świętą zakończyła modlitwa za otaczający nas świat. Zejście z Pilska na Halę Miziową, przy trudnych jak na nasze dzieciaki warunkach na szlaku, zajęło nam dłużej niż planowaliśmy i niestety dotarliśmy pod schronisko już na zakończenie. Ale to nas motywuje, aby znów którąś z wakacyjnych sobót zarezerwować na wyprawę w Beskidy.

Kolejne spotkania Ewangelizacji w Beskidach odbędą się: 21 lipca – na Leskowcu (622 m n.p.m.), 28 lipca – na Stożku Wielkim (922 m n.p.m.), 4 sierpnia – na Hali Krupowej (1152 m n.p.m.), 11 sierpnia – na Błatniej (917 m n.p.m.), 18 sierpnia – na Rycerzowej (1226 m n.p.m.) i 25 sierpnia – na Wielkiej Raczy (1236 m n.p.m.).

My z całego serca polecamy i zachęcamy wszystkich wielbicieli gór do przyłączenia się do tej inicjatywy. Więcej informacji oraz relacje z poprzednich wypraw można znaleźć na Facebooku, którego adres podajemy poniżej: <https://www.facebook.com/EwangelizacjaWBeskidach/>

D. i J. Kosider



Wakacyjne pielgrzymowanie - Licheń

W okresie letnim, moją tradycyjną formą spędzania wakacyjnego wolnego czasu, od wielu lat jest coroczna wybieczka pielgrzymkowa do Lichenia. Zwykle towarzyszą mi bliżsi lub dalsi członkowie rodziny, albo koleżanki. Mając to szczęście zabrania się autokarem z grupą z Radlina, która corocznie ten wyjazd organizuje – to i tego roku nie mogło być inaczej.

W lipcową sobotę, wczesnym rankiem wyruszamy w trasę, opłatając dziesiątkami różańca część podróży. Zatrzymujemy się tradycyjnie w Narodowym Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu – najważniejszym miejscu kultu św. Józefa w Polsce – w tzw. Kolegiacie św. Józefa. Wita nas duży pomnik św. Jana Pawła II z dzieckiem. W związku z rokiem poświęconym św. Józefowi, przechodzimy przez bramę jubileuszową do bazyliki. Przed Najświętszym Sakramentem adorujemy, zawierając św. Józefowi nasze sprawy i rodziny. Odsłania się nam Cudowny Obraz św. Rodziny z XVII wieku, ozdobiony koronami papieskimi – słynący z licznych łask i uzdrowień. Zwiedzając bazylikę idziemy do skarbcza, bogatego w unikatowe zbiory.

Ruszamy w dalszą podróż. W Licheniu jesteśmy po 13.00. Gospodarze, u których zwykle się zatrzymujemy, witają nas serdecznym uśmiechem i podają przepyszny obiad wraz z deserem. Indywidualnie lub w małych grupkach (tym razem towarzyszyły mi dwie młode osoby), idziemy do bazyliki przywitać się z Matką Bożą. Bazylika wybudowana na cześć Bolesnej Królowej Polski w latach 1996-2004 jest największym kościołem w Polsce, w woj. wielkopolskim, niedaleko Konina. W centrum ołtarza głównego znajduje się niewielki wizerunek Matki Bożej Licheńskiej, pochodzący z drugiej połowy XVIII wieku, namalowany na cienkiej mdrzewiowej desce. Cudowny Obraz Matki Bożej Licheńskiej został w 1967 r. uroczystie koronowany koronami papieskimi przez kard. Stefana Wyszyńskiego, zaś poświęcenia i otwarcia drzwi do bazyliki dokonał sam św. Jan Paweł II podczas jednej z pielgrzymek do Polski, zawierając Bolesnej Matce cały naród polski. Obraz słynie z niezliczonych cudów i uzdrowień. Ciekawa jest też historia objawień Matki Bożej żołnierzowi Tomaszowi Kłosowskiemu i pasterzowi Mikołajowi Sikatce. Po prawej stronie bazyliki znajduje się największy w Polsce dzwon Bogurodzicy, zaś po lewej stronie – wieża widokowa licząca 32 piętra. I choć działa winda – młodzi towarzysze mej podróży postanowili piechotą zmierzyć się ze schodami liczącymi 762 stopnie. Z wysokości pomostu rozpościera się przepiękny widok, aż na odległość 20 km, na pola, lasy i okoliczne jeziora. Przed bazyliką znajduje się *Golgota* – góra o wysokości 25 m, wybudowana przez mieszkańców z betonu i kamieni oraz głazów, przywo-

żonych z całego świata. W labiryncie przejść, grot i figur, przy kolejnych stacjach odprawiamy Drogę Krzyżową, by zakończyć ją tzw. *schodami pokutnymi*. Po kolanach, po 25 stopniach betonowej posadzki, zmierzamy na szczyt *Golgoty*, na którym stoi ogromny krzyż z wizerunkiem Pana Jezusa oraz figury Matki Bożej i św. Jana. Ze szczytu możemy podziwiać piękny widok na bazylikę, wieże okolicznych kościołów oraz jeziora licheńskie (11 km). Wieczorem uczestniczymy we Mszy Świętej wieczornej w intencji rodzin. Niezmierzone rzesze pielgrzymów wypełniają całą bazylikę, by przed Cudownym Obrazem zawierzać siebie i rodziny. Po Mszy Świętej specjalne nabożeństwo przygotowuje nas do *Apelu Maryjnego*, po którym następuje procesja ze świecami, za wizerunkiem Matki Bożej Licheńskiej. Zapierający dech w piersiach widok niekończącej się rzeszy ludzi ze świecami, rozświetlającymi ciemne alejki wokół bazyliki. W ciepły, lipcowy wieczór, ten widok pozostaje na długo w pamięci. Późnym wieczorem wracamy na nocleg.

Niedziela rozpoczyna się uroczystą Mszą Świętą o godz. 10.00, która kończy się obejściem na kolanach głównego ołtarza. Potem mamy wolny czas. Korzystając z atrakcji pobliskiego jeziora – można się wykapać, pojeździć na rowerkach wodnych, plażować lub spacerować pięknymi alejkami wokół jeziora. Po obiedzie idziemy na *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*, do kaplicy dolnej w bazylice – od miejsca zakwaterowania do bazyliki mamy ponad 1 km. W niedzielny wieczór, gospodarze serwują nam grila, przy którym wraz z nimi spędzamy przyjemnie czas, przy pieśniach nie tylko religijnych.

W poniedziałkowy poranek, po Mszy Świętej i kawie – pora wracać do domu – ale zatrzymujemy się jeszcze w Lesie Gręblińskim, tj. 2 km przed Licheniem – w miejscu objawień Matki Bożej pasterzowi Mikołajowi. Idąc alejkami leśnymi przez ok. 2 km, przy kolejnych stacjach odprawiamy Drogę Krzyżową, możemy też podziwiać pień drzewa, na którym Maryja się objawiła oraz dotknąć śladów stóp, które pozostawiła na kamiennym głazie.

Są miejsca, których nie można opisać. Tu trzeba samemu przyjechać i doświadczyć wrażeń duchowych. Żegnając te miejsca, czujemy się naładowani pozytywną energią duchową i nie tylko. Pragniemy znów tu przyjechać za rok. Matko Licheńska, dopomóż nam w tym. Wyjazd był nie tylko dla ciała, ale i dla ducha. Zachęcam do odwiedzenia tego miejsca.

*Szczęść Boże!
K. P. z rodziną*

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 3/2018

Poziomo:

ŻREBAK, PÓLNOC, WNYKI, ŚWITKA, ORCZYK, SZKOT, PIŻMO, GRZANKA, BARKI, TATKU, EDMUNDA, CZERN, PONCHO, KOGUTA, RYGOR, HANGAR, UROLOG, OBLĄK

Pionowo:

POTOP, RÓWNI, OLAF, ŻETON, BYTOM, CĘGI, OBUCH, KWAS, ZORRO, ZORZE, CYRK, REGAŁ, OGIEŃ, PIOTR, KRUK, ZIMNO, ŁUCJA, GROM, NANDU, OCYNK, TROĆ, AGATA

Hasło:

ZAWITAJ CIAŁO I KREW JEZUSA

Nagrody książkowe wylosowali: Elwira Burek, Iwona Szlachta, Blandyna Sylwesiuk, Maciej Hudek.

Gratulujemy! Książki można odebrać w kancelarii parafialnej w godzinach urzędowania.

ks. W. T.

Na pielgrzymim szlaku

Moją wędrówkę rozpoczęłam od Lubonia koło Poznania, gdzie znajduje się Sanktuarium bł. Edmunda Bojanowskiego, a zarazem Dom Generalny wielkopolskiej gałęzi Sióstr Służebniczek. Sanktuarium to zostało ustanowione przez metropolitę poznańskiego dwa miesiące po beatyfikacji Edmunda Bojanowskiego, dokonanej przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999 roku w Warszawie, z zadaniem szerzenia kultu Bożej Opatrzności i Bożego Miłosierdzia. W tamtejszym sanktuarium w kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa znajduje się sarkofag, w którym umieszczone są doczesne szczątki Edmunda Bojanowskiego, sprowadzone w 1930 roku z Jaszkowa, gdzie błogosławiony był pochowany. Przy sarkofagu umieszczono rzeźbę przedstawiającą Edmunda w otoczeniu dzieci. Obok sanktuarium znajduje się kościół św. Barbary i ławeczka bł. Edmunda, którą postawiono w 2014 roku z okazji 200 rocznicy jego urodzin.



<http://strona.piaski-wlkp.pl/3883,uroczystosci-w-luboniu.html>

Kolejnym punktem na mojej drodze było Sanktuarium Najświętszej Krwi Jezusa, znajdujące się w Poznaniu przy ul. Żydowskiej. Z miejscem tym wiąże się ciekawa historia. W 1399 r. w Uroczystość Wniebowzięcia NMP pewna uboga kobieta skuszona hojnym wynagrodzeniem, razem z córką wykraǳła z pobliskiego kościoła ojców dominikanów (obecnie ojców jezuitów) trzy Święte Hostie. Świętokradcy zebrali się w piwnicy domu przy ul. Żydowskiej, położyli Hostie na stole i zaczęli kłuć nożami, by przekonać się o rzeczywistej obecności Chrystusa w Eucharystii. Z pościętych Hostii wytrysnęła krew i rozlała się na stole oraz ścianie piwnicy. Przestraszeni profanatorzy wrzucili Hostię do studni, ale Hostie uniosły się nad wodę. Sprawcy wzięli je i zawinęli w chustę, by wynieść je poza mury miasta, gdzie usiłowali je zagrzebać w błocie. Jednak Hostie znowu uniosły się. Przerażeni sprawcy uciekli. O wydarzeniu zrobiło się

głośno za sprawą syna pasterza, który odkrył niedające się zakopać Hostie. Po powiadomieniu władz miasta Hostie w uroczystej procesji przeniesiono do jednego z poznańskich kościołów, natomiast świętokradcy zostali bardzo surowo ukarani.

Nie wiem dlaczego – czy poznaniacy są mało religijni, czy dlatego, że w Poznaniu jest dużo kościołów – ale na nabożeństwie czerwcowym w tym sanktuarium, na którym codziennie odmawiana jest Litania do Serca Jezusa – byłam tylko ja.

Święta Góra – wzgórze w Głogówku koło Gostynia, w gminie Piaski – to miejsce otoczone od wieków kultem maryjnym. Stoi tu dzisiaj okazała bazylika – Sanktuarium MB Świętogórskiej, którym opiekuje się Zakon Filipinów, zajmujący pobliskie zabudowania klasztorne. Sercem i duszą świętogórskiego sanktuarium jest królujący w głównym ołtarzu obraz Matki Bożej Świętogórskiej Róży Duchownej. Obraz pochodzi z 1540 roku, namalowany został na cyprysowej desce. Przedstawia Matkę Bożą piastującą Dzieciątka Jezus na lewym ramieniu. W prawej ręce trzyma kwiat białej róży. Matkę i Dzieciątka artysta umieścił jakby na balkonie, z którego roztacza się widok na dawniejszy kościółek na Świętej Górze i na miasteczko Gostyń. W obrazie zwraca uwagę korona na głowie Madonny i druga uniesiona przez aniołów. Wyraz twarzy i oczu Maryi jest pełen troski i miłości. Dziecię Jezus trzyma w lewej ręce księgę – symbol posłannictwa, drugą opiera na kuli z krzyżem – symbolu władzy i panowania nad światem. Ołtarz przez wieki otoczony czią wiernych, koronowany został na prawie papieskim 90 lat temu, 24 czerwca 1928 roku przez ks. kardynała Augusta Hlonda ówczesnego Prymasa Polski.

Kto ma okazję, zachęcam do odwiedzenia tego miejsca, najlepiej własnym samochodem, gdyż nie dojeżdża tam autobus i ci, którzy nie są zmotoryzowani, zmuszeni są wziąć taksówkę.



oprac. Iwona Szlachta
źródło: trzyhostie.pl,
opoka.org.pl,
sanktuarium.gostyn.pl

GODZINY OTWARCIA KANCELARII PARAFIALNEJ

Poniedziałek	8.00 – 9.00 i 16.00 – 17.00
Wtorek	nieczynne
Środa	8.00 – 9.00 i 18.00 – 19.00

Czwartek	7.30 – 8.00 i 16.00 – 16.30
Piątek	16.00 – 17.00
Sobota	16.00 – 17.00

Liturgiczne wspomnienie św. Krzyszta

25 lipca Kościół wspomina św. Jakuba Apostoła, który według legendy dotarł w podróży misyjnej do Hiszpanii i św. Krzysztofa – patrona podróżnych i kierowców. Obydwaj są jednymi z najpopularniejszych świętych chrześcijaństwa.

Św. Krzysztof jest jednym z najbardziej popularnych świętych Wschodu i Zachodu. Wiadomo o nim tylko tyle, że pochodził z Azji Mniejszej, z prowincji rzymskiej – Licji w dzisiejszej Turcji i, że tam poniósł śmierć męczeńską za panowania cesarza Decjusza ok. 250 r.

Istnieje wiele legend o nim. Jedna z nich głosi, że przez wiele lat służył pogańskim możnym tego świata. Kiedy jednak poznał naukę Chrystusa, przyjął chrzest. Pokutując za swój grzeszny żywot, postanowił osiedlić się nad Jordanem i przenosić przez rzekę pielgrzymów, idących ze wschodu do Ziemi Świętej. W trakcie jednej z przepraw, niosąc na plecach dziecko, na środku Jordanu poczuł ogromny ciężar przekraczający jego siły. Bliski utonięcia usłyszał głos: „*Jam jest Jezus, twój Zbawiciel. Dźwigaj Mnie, dźwigasz cały świat*”. Stąd też imię świętego – *Christoforos* – niosący Chrystusa.

Jako swojego patrona czcili św. Krzysztofa przewoźnicy, tragarze, flisacy i pielgrzymi. Współcześnie jest czczony jako patron kierowców, a jego wizerunek zdobi wiele pojazdów mechanicznych, które błogosławi się w dniu 25 lipca, bądź 31 maja (Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny) lub 29 września (św. Rafała) czy 2 października (Świętych Aniołów Stróżów).

Obrazy i rzeźby przedstawiają go jako potężnego mężczyznę, z kijem wędrowca w dłoni, niosącym na plecach Dzieciątko Jezus.

W naszej parafii, w niedzielę 22 lipca po każdej Mszy św., odbyło się błogosławieństwo kierowców i poświęcenie samochodów. W tym dniu od kilku lat nasza parafia włącza się w akcję organizowaną przez Stowarzyszenie *Miva Polska*, pod hasłem „*Grosz za kilometr*”. Z wdzięczności Bogu za bezwypadkowe korzystanie z pojazdów mechanicznych, Stowarzyszenie podlegające pod Referat Misyjny Episkopatu Polski, proponuje przeznaczyć na misje jeden grosz, za każdy przejechany szczęśliwie kilometr. Kierowcy, w zależności od zapotrzebowania, rocznie przejeżdżają 5-20 tysięcy kilometrów, a zawodowi kierowcy nawet 60-100 tysięcy kilometrów. Za te pieniądze kupuje się dla misjonarzy środki transportu.

ks. W. T.

Dekalog Kierowcy – Przykazania dla kierowców:

1. *Nie będziesz egoistą na drodze.*
2. *Nie będziesz ostry w słowach, czynach i gestach wobec innych ludzi.*



3. *Pamiętaj o modlitwie i uczczeniu św. Krzysztofa, kiedy wyruszasz w drogę – umiej też podziękować.*
4. *Szanuj pieszych.*
5. *Nie zabijaj – bądź trzeźwy.*
6. *Zapnij pasy – będziesz bezpieczny.*
7. *Nie bądź brawurowy w prędkości.*
8. *Nie narażaj siebie i innych na niebezpieczeństwo.*
9. *Pomagaj potrzebującym na drodze.*
10. *Przestrzegaj przepisy drogowe, szanuj pracę naszej policji.*

Modlitwa kierowcy

Boże, daj mi pewną rękę i bystre oko, abym nikomu nie wyrządził żadnej szkody. Nie pozwól Dawco życia, bym się stał przyczyną śmierci lub kalectwa, a także zachowaj od nieszczęścia i wypadku. Pohamuj pokusę nadmiernej szybkości. Oby piękno stworzonego przez Ciebie świata i radości Twojej łaski towarzyszyły mi na zawsze. Amen.

Rekolekcje ministranckie w Brennej-Leśnicy

W tym roku pojechałem na rekolekcje ministranckie w formie kolonijnej do Brennej-Leśnicy. Pokoje były aż czternastoosobowe, ale pomieszciliśmy się spokojnie. Zamiast świeckich animatorów mieliśmy animatorów – kleryków. Niestety mieliśmy ograniczony dostęp do telefonów i mogliśmy z nich korzystać tylko 30 minut, chociaż kleryk przedłużał nam ten czas do 45 minut. Nie zabrakło za to po-

rannej i wieczornej modlitwy oraz Mszy Świętej. Niespodzianek także było bez liku, na przykład: były kajaki, możliwość skorzystania z Orlika, kąpiel w rzece, tor saneczkowy oraz wizyta w chacie chlebowej. A więc rekolekcje w Brennej mogą uznać za udane i owocne.

Mateusz Piechaczek

Prace parafialne

Mamy takie powiedzonko, że jak kogoś coś pokocha, to go nie opuści. Mówią ludzie chorzy, że pokochała ich choroba i nie chce popuścić. Dotyczy też to pracy – jak kogoś praca pokochała, to nie chce odejść.

Prace parafialne trwają nieustannie. Od jakiegoś czasu skupiają się na renowacji chodnika wokół kościoła. Część była zrobiona już w roku ubiegłym. Obecnie zostało zrobionych prawie 240 metrów kwadratowych. Rozebrana została kostka brukowa, wybrane i wywiezione dotychczasowe podłoże. Zakupiono i ułożono prawie 80 metrów obrzeży. Nowe podłoże to prawie 45 ton odpowiedniego kamienia. Potem kilkanaście ton piasku i prawie 3 tony cementu. Na górę z powrotem kostka brukowa. Opaska przy samej ścianie kościoła wysypana została ozdobnym kamieniem.

To ciężka praca, a wykonywana musi być z przysłowiową głową na karku. Bóg zapłać za to dzieło panom Henrykowi Tłółka, Janowi Grabiec, Bernardowi Kopiec i Edmundowi Przybyła. Większe ilości kamienia i piasku przywieźli nam swoim ciągnikiem Henryk i Marcin Spandel. Wielka wdzięczność wszystkim zaangażowanym w to dzieło! Z obejścia wokół kościoła korzystają wszyscy przychodzący do kościoła czy idący na cmentarz. Po nowej alejce chodzi się pięknie i bezpiecznie. Utrzymanie porządku równej powierzchni alejki będzie też łatwiejsze – zwłaszcza w zimie, gdy trzeba będzie ją odśnieżać. W planie jest zrobienie jeszcze jednej opaski wokół chodnika, od strony drogi. Będą tam posadzone kwiaty.

Gospodarstwo kościelne to też wiele sprzętu i maszyn, które w sposób naturalny, z biegiem czasu, wskutek eksploatacji, ulegają zużyciu czy popsuciu. Remont silnika, z założeniem nowych pierścieni na tłokach w naszym małym ciągniku, zrobił nam pan Henryk Mrozek, poświęcając temu dziełu dużo czasu i kunsztu. Małą awarię w parafialnym busie naprawił oraz wymiany opon w przyczepach dokonał Łucjan Pękała wraz ze swoimi synami Łukaszem i Karolem. Wszystkim za życzliwość i bezinteresowność Bóg zapłać!

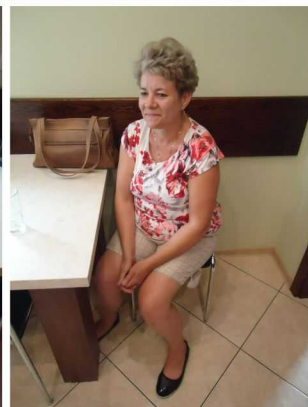


Od ponad miesiąca w gruntownej naprawie jest nasz traktorek – kosiarka. Służy już prawie 10 lat, więc wiele jej elementów wymaga wymiany.

Bóg zapłać wszystkim, którzy w życzliwy sposób włączają się w życie naszej parafii, wspierając swoimi siłami, poświęconym czasem, pomocą materialną, składanymi ofiarami. Za wszystko wielka wdzięczność!

ks. W. T.





Dalsze sukcesy ludzi z pasją

Niecały rok temu poproszona zostałam przez księdza Proboszcza o opisanie swoich osiągnięć sportowych. Pisałam wówczas o planach i marzeniach na kolejny sezon, który aktualnie trwa w najlepsze. Wydaje mi się, że ks. Proboszcz jest chyba jednym z moich najwierniejszych kibiców, ponieważ już co nieco słyszał o moich najnowszych osiągnięciach kolarskich i dlatego zwrócił się do mnie ponownie z prośbą, żebym po raz kolejny napisała o swoich wynikach.

Moim celem na ten sezon było zbudowanie życiowej formy, żeby mieć "z czym" pokazać się na najważniejszych i najtrudniejszych górskich wyścigach komercyjnych w Polsce. Wiedziałam, że chcąc to osiągnąć czekać mnie będzie ciężka i systematyczna praca. Szybko rozpoczęłam przygotowania, bo i robić było co. Kilkanaście godzin tygodniowo na siłowni oraz treningi siłowe i wytrzymałościowe w terenie, stały się dla mnie codziennym, ale przyjemnym obowiązkiem. W międzyczasie mój serwisant Łukasz Bugła z Bugła Bike Service Sup Lifting, przeprowadził metamorfozę kosmetyczno-sprzętową w moim rowerze, która okazała się strzałem w dziesiątkę!

Zimowy plan przygotowawczy zrealizowałam w stu procentach i czułam się świetnie przygotowana przed rozpoczęciem sezonu startowego. Niestety, troszkę przesadziłam z treningami i tuż przed pierwszym startem nabawiłam się kontuzji łydek... Pierwsze dwa wyścigi były straszne, ponieważ moje nogi pozwalały mi wykorzystać jedynie około 60% możliwości. Mimo bólu, pierwszy start z cyklu *Road Maraton* w Ustroniu (55 km i 1300 m przewyższenia), ukończyłam na 2 miejscu. Drugim startem był *Klasyk Beskidzki* (60 km i 1250 m przewyższenia), w malowniczych terenach niedaleko Nowego Sącza, gdzie po raz kolejny całą trasę walczyłam z okropnym bólem. Ostatecznie dojeżdżam jako trzecia zawodniczka, w duchu czując, że zdecydowanie mogłam więcej, ale tego dnia było to po prostu fizycznie niemożliwe. Na mecie dowiaduję się, że przegrałam z brązową medalistką Mistrzostw Europy w wioślarstwie oraz o 5 sekund z utytułowaną biathlonistką, która trenuje pod okiem Justyny Kowalczyk. W takim towarzystwie nie wypadłam zatem tak źle, choć nie ukrywam, że liczyłam na więcej.

No i to były dwie, jak dotąd, moje „porażki”, bo później do akcji wkroczyli fizjoterapeuci, którzy mieli na celu jak najszybciej "postawić mnie na nogi". Udało im się to perfekcyjnie! Co było potem? *Klasyk Annogorski* – (69 km i 1200 m przewyższenia) – I miejsce OPEN, *Podhale Tour* – Czarny Dunajec – (85 km i 1500 m przewyższenia) – I miejsce OPEN, *Majka Days* – (75 km i 1200 m przewyższenia) – I miejsce OPEN – wyścig z udziałem samego Rafała Majki w Krynicy Zdrój. Kilkaset kolarzy i ona... biathlonistka z *Klasyku Beskidzkiego*, która jak już wcześniej wspomniałam, wyprzedziła mnie o 5 sekund tuż przed samą metą. Tym razem ja, w pełni zdrowa, ze spokojem stoję na starcie i wy-

grywam o ponad 3 minuty! Moje zwycięstwo, dekoracja i uścisk dłoni króla gór, Rafała Majki, było dla mnie ogromnym przeżyciem. W dniach 1-3.06.2018 r. miał miejsce najtrudniejszy wyścig etapowy *Nowy Targ Road Challenge*, rozgrywany na Podhalu, w okolicach Nowego Targu i Zakopanego. I Etap – czasówka od Knurowa do Studzinek (12 km i 514 m przewyższenia) – I miejsce OPEN, II Etap – pomiędzy Nowym Targiem, a Bukowiną Tatrzańską – (107 km i 2044 m przewyższenia) – I miejsce OPEN, III Etap – start i meta w Nowym Targu – (105 km i 1266 m przewyższenia) – I miejsce OPEN. Żeby nie było nudno – 17.06.2018 r., dla odmiany, postanowiłam wystartować u naszych południowych sąsiadów w *Tour de Javorovy* z czeskiego cyklu *SPAC*. Była to czasówka, licząca 7,5 km i 490 m przewyższenia – I miejsce OPEN.

Kolejnym startem była *Pętla Beskidzka*, której trasa przebiegała przez Wisłę i okolice (86 km i 1700 m przewyższenia) – I miejsce OPEN. I tak naprawdę, *Pętla Beskidzka* była ostatnim egzaminem, przed najtrudniejszym i najbardziej wymagającym wyścigiem w moim życiu. W dniu 14 lipca wystartowałam w *Tatra Road Race*, określany mianem „*Hard as Hell*”, czyli ciężko, jak w piekle i też tak było... Wyścig odbywał się w Zakopanem, liczył 126 km i 3570 m przewyższenia. Do tego startu przygotowywałam się przez 9 miesięcy, a był on najważniejszym celem dla mnie na ten sezon kolarski. Ostatnie trzy tygodnie przed tymi zawodami strasznie ciężko trenowałam w Zakopanem. Było zimno, padało, a nawet wysoko w Tatrach spadł śnieg. Nic mnie jednak nie powstrzymało przed treningami. Wszystko, absolutnie wszystko, było podporządkowane temu startowi. Nie znałam wszystkich konkurentek poza jedną – Aliną Myłką, wspaniałą i niezwykle szybką, która do tej pory wygrała wszystkie edycje z miazdzącą przewagą. Na starcie ona spoglądała na mnie, a ja na nią. Ja wiedziałam, że Alina jest faworytką do zwycięstwa, a ona, że mam już w tym roku troszkę zwycięstw na swoim koncie. W końcu wybiła godzina 11.00, czas ruszać! Na trasie łatwo nie było – podjazdy bardzo sztywne (ponad 20%), strome i długie, naprawdę nie było gdzie odpocząć. Po czasie 04:47:29 wszystko było jasne – odniosłam zwycięstwo OPEN na tym piekielnie trudnym dystansie *HELL-PRO*, wyprzedzając swoją koleżankę o 1 minutę i 46 sekund. Długo nie wierzyłam, że to się wydarzyło naprawdę. Tyle miesięcy na to pracowałam i tyle wyrzeczeń mnie to kosztowało, ale było warto, bo satysfakcja jest niesamowita!

Pięknie to wszystko póki co się układa, ale nie osiadam na laurach, ponieważ sezon nadal trwa, więc trzeba ruszać do przodu i brać się do pracy. Teraz przede mną kolejne, ciężkie przygotowania m. in. do *Tour de Pologne* oraz Mistrzostw Polski.

Angelika Grabiec



Na wakacyjnym redakcyjnym szlaku - Wawrzyniec i źródelko

Tym razem wakacyjny redakcyjny szlak przez "*krásná země, země česká*" prowadzi nas na najwyższe wzniesienie Karkonoszy – Śnieżkę. Pomimo przejmującego wiatru (ok. 100 km/h), zimna (niecałe 10°C) i takiej mgły, że z trudem widzimy siebie nawzajem – czujemy się prawie jak w Skrzyszowie – stoi tu bowiem kaplica pw. św. Wawrzyńca, patrona przewodników górskich.

Śnieżka (1602 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Karkonoszy oraz Sudetów, jak również Czech, województwa dolnośląskiego, a także całego Śląska. Na ten najwybitniejszy szczyt Polski i Czech można wejść (dla wprawionych turystów) szlakiem – zarówno od strony polskiej jak i czeskiej. My wybieramy łatwiejszą opcję – wjeżdżamy na górę od strony czeskiej. Z miejscowości Pec pod Sněžkou kursuje kolejka gondolowa, która zawiezie nas na miejsce w 15 minut. Po drodze mijamy stację przesiadkową Růžová hora.



Kaplica św. Wawrzyńca na Śnieżce jest najwyższej położonym zabytkiem sztuki barokowej w Polsce i czynnym obiektem sakralnym. Budowla ta typu rotundowego o wysokości 14 m, zbudowana jest na planie koła o średnicy ok. 7 m z dostawionym kwadratowym przedsionkiem. Wnętrze pokryte jest

malowidłami z lat osiemdziesiątych XIX wieku. Kaplica zbudowana jest z kamienia łamanego, z kamiennym fundamentem. Całość oszalowana jest pionowymi deskami. W owalnych oknach widać współczesne witraże. Wyposażenie kaplicy jest bardzo skromne, zawiera tylko ołtarz oraz figury Matki Bożej, św. Wawrzyńca i św. Wojciecha. W przedsionku na murze znajdują się tablice pamiątkowe oraz epitafium z 1828 roku Jana Pieniżka-Odrowąża, który prawdopodobnie utonął w bagnach pod Śnieżką.

Kaplica została ufundowana przez hrabiego Christofa Leopolda von Schaffgotscha, jako wotum za zwrot dóbr skonfiskowanych jego ojcu, a zarazem potwierdziła jego prawa do Śnieżki. Budowę kaplicy św. Wawrzyńca na szczycie Śnieżki rozpoczęto w roku 1665. Pracami budowlanymi kierował Bartłomiej Nantwig z Gryfowa Śląskiego. Pomimo licznych przeciwności, budowę ukończono w 1681 r., a ołtarz do kaplicy przewieziony został z Krzeszowa. Kaplica została poświęcona uroczyscie 10 sierpnia w dzień św. Wawrzyńca, w roku 1681 przez opata klasztoru w Krzeszowie – Bernarda Rosę. Od tego czasu prowadzono tutaj regularnie nabożeństwa, a opiekę nad kaplicą sprawowali Cystersi. Było tak do 1810 r. W latach 1810–1850 budowla straciła charakter sakralny – w tym okresie barokowy ołtarz z rzeźbą św. Wawrzyńca oraz część wyposażenia przeniesiono do kaplicy św. Anny w Sosnowcu, a w budynku kaplicy w 1823 r. zaczęło działać schronisko turystyczne. W 1850 r. Friedrich Sommer wyremontował kaplicę i ponownie przywrócił jej charakter sakralny, a powtórnego poświęcenia dokonał biskup wrocławski Heinrich Förster. Powrócono też do regularnego odprawiania w niej nabożeństw. W roku 1981 z okazji 300-lecia kaplicy na szczycie Śnieżki, Jerzy Pokój z Zarządu Koła Przewodników Sudeckich przedstawił wniosek o ustanowienie 10 sierpnia dniem odpustu ku czci św. Wawrzyńca i świętem przewodników sudeckich. W roku 2000 kaplicę gruntownie wyremontowano. Wykonano nową posadzkę i ołtarz z granitu, który w roku 2001 konsekrował pier-

wszy biskup legnicki Tadeusz Rybak. Kaplicę wielokrotnie nawiedzały klęski: uderzenie pioruna zniszczyło pokrycie dachowe i spowodowało pęknięcie muru z jednej strony kaplicy, uszkodzona została też figura św. Wawrzyńca, a wilgoć uszkodziła obraz Najświętszej Marii Panny. W latach 1778–1779 Śnieżka była miejscem wielu wojskowych potyczek, które przyniosły zupełne zniszczenie kaplicy. W 1812 r. okradzione zostało wnętrze kaplicy. Kaplicę św. Wawrzyńca po raz ostatni przebudowano w połowie XIX wieku. Od tego czasu wygląd budowli przez ponad 300 lat nie uległ większej zmianie.

Przez pierwsze 100 lat po zbudowaniu kaplicy, odbywały się w niej msze święte 5 razy w sezonie letnim, a na najbardziej uroczystą z nich – 10 sierpnia – przybywało około 200 pielgrzymów. Oprócz tego, kaplica służyła schronieniem w razie częstej na Śnieżce niepogody. W 1696 r. wyłożono w kaplicy księgę wpisów dla turystów i pielgrzymów.

Co roku w dniu św. Wawrzyńca – 10 sierpnia – w dniu uznawanym za święto przewodników i ludzi gór, odbywa się na szczycie uroczysta msza, która przyciąga tłumy turystów, a uczestniczą w niej również przewodnicy sudeccy i ratownicy GOPR.

Będąc jeszcze w Górach Stołowych, ale już po stronie polskiej, po odpoczynku przy pysznej waniliowej kawce i ogromnej porcji szarlotki na ciepło, w jednej ze zdrojowych kawiarni Kudowy Zdroju, udajemy się do Zielonej Doliny, do urokliwej kapliczki – zwanej Nieformalnym Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej u Źródła Maryi.



W roku 1830, nadleśniczy z Nachodu, Ignacy Siegel, znalazł w miejscu, gdzie stoi teraz kapliczka, obrazek Matki Bożej Bolesnej i umieścił go na drzewie. Przejęty odkryciem, często to miejsce odwiedzał, by się pomodlić. Któregoś razu dojrzał tryskające w tym miejscu źródelko, spontanicznie nazwane Źródłem Maryi. Gdy obrazek uległ zniszczeniu, leśniczy zastąpił go identyczną kopią, czczoną dotąd w jego domu. Kopia obrazka Matki Bożej Bolesnej zachowała się w ołtarzu aż po dzień dzisiejszy.

Gdy w 1832 r. w Kudowie-Słonek wybuchła epidemia cholery, ludzie przyszli tu błagać o ratunek. Ich modły zostały wysłuchane, a zaraza wkrótce ustąpiła. Fakt ten za przyczyną Maryi uznano za cudowny. Coraz częściej słyszano też o przypadkach cudownych uzdrowień, do jakich dochodziło u źródelka, zwłaszcza w chorobach oczu. Drzewa w pobliżu zapełniły się świętymi obrazkami, wieszanymi przez wdzięcznych Matce Boskiej ludzi. Wkrótce Benedykt Seidel z Zakrza zbudował tu drewnianą kapliczkę, w której wszystkie obrazki z drzew umieścił. W 1887 r. na miejscu drewnianej stanęła kapliczka murowana, wg projektu Józefa Elsnera ze Słonego, poświęcona przez proboszcza z Czermej, ks. Juliusza Becka. Sława zaś Zielonej Doliny rozniosła się daleko i trwa do dziś. Zawsze w niedzielę od 3 maja do 15 września o godz. 16.00 odprawiana jest tutaj Msza Święta, zaś przez cały rok nawiedzają to miejsce pielgrzymi i przemierzający Góry Stołowe wędrowcy.

C. B.

źródło: www.sniezka.karpacz.pl
www.kudowazdroj.pl/atracje

W ostatnim czasie:

*Sakramentalny
Związek Małżeński
zawarli:*



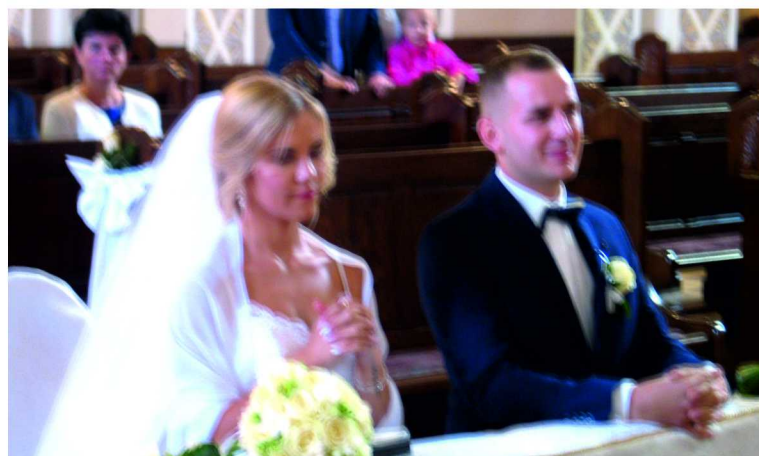
Ewa Sitek - Pierre Vernazza



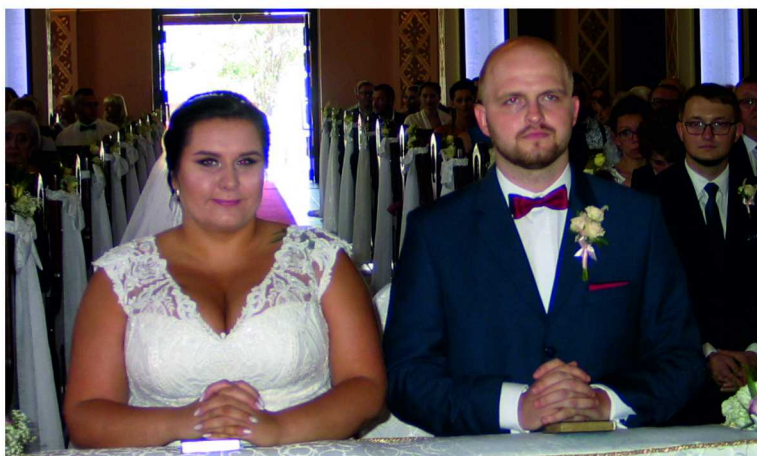
Hanna Kólek - Wojciech Jureczko



Magdalena Sitek - Mariusz Parużel



Monika Koczor - Tomasz Lasota



Anna Kubiak - Paweł Kłapczyk

Requiescant in pace...



*ks. Jan Bracik
lat 72*



*Danuta Grabiec
lat 52*



*Maria Szymiczek
lat 93*

Parafia św. Michała Archaniola w Skrzyszowie
ul. Wyzwolenia 39, 44-348 Skrzyszów
ING Bank Śląski 40 1050 1403 1000 0023 0745 8881
tel. (32) 47 26 608
e-mail: witold.tataarczyk@archidiecezjakatowicka.pl
<http://www.skrzyszow-parafia.pl>

Do bieżącego wydania gazetki pisali:
ks. Witold Tataarczyk, Ewa Gąsior, Beata Bienia, s. M. Agata,
Eugeniusz Brzemia, Andrzej Hudek, Renata Kosider, Anna Robak,
Dominika i Jarosław Kosider, Kornelia Przybyła, Iwona Szlachta,
Angelika Grabiec, Mateusz Piechaczek, Celina Burda.

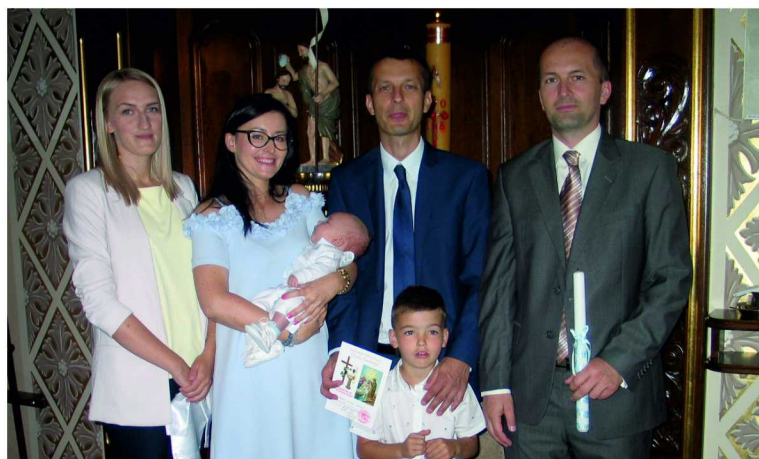
skład: Rela & Cela e-mail: 480402@gmail.com
Druk: Drukarnia "LEGIS" Wodzisław Śl. ul. Jastrzębska 157

***Przez Chrzest Świąty
do naszej Wspólnoty Kościoła
włączeni zostali:***

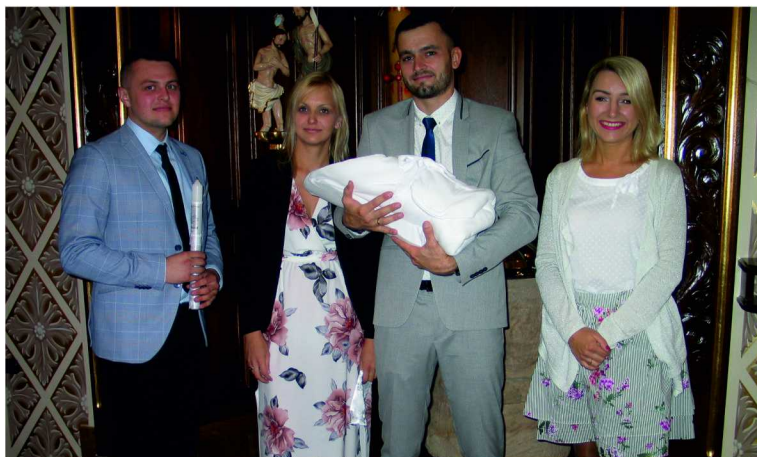


Alina Annabella Mccluskey - c. Dawida i Agnieszki

Kieran Charles Mccluskey - s. Dawida i Agnieszki



Adam Michał Hawrył - s. Tomasz i Aleksandry
Wiktor Hawrył 6 Rocznica Urodzin

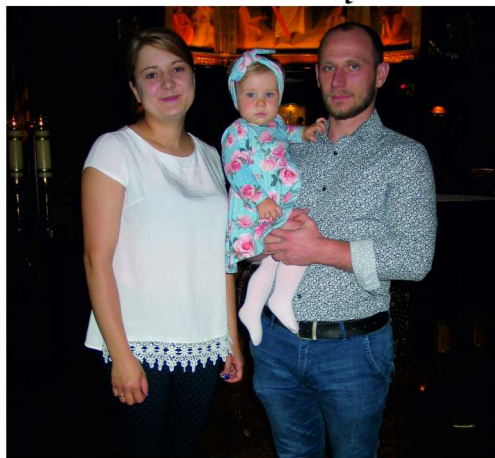


Jakub Dawid Kielkowski - s. Dawida i Moniki



Maria Magdalena Warońska - c. Kordiana i Magdaleny

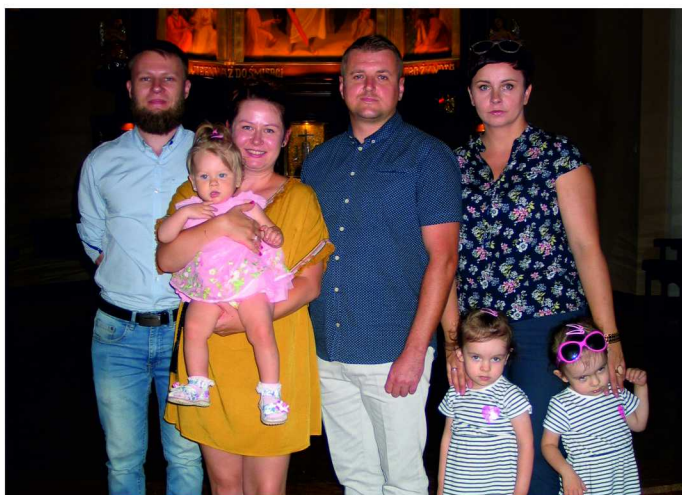
Pierwszą Rocznicę Urodzin i Chrztu św. obchodzili:



Jagoda Bloch



Marcel Ochojski



Rozalia Paloc



Maksymilian Marcol

Jubilaci i Solenizanci:



***Franciszka Karwot
103. Rocznicą Urodzin***



***Anna Łaciok
90. Rocznicą Urodzin***



***Imelda Polnik
71. Rocznicą Urodzin***



***Jan Grabiec
65. Rocznicą Urodzin***



***Marcelina Wodecki
40. Rocznicą Urodzin***



***Karina i Jacek Kołek 30 Rocznicą Małżeństwa
Dorota i Wiesław Jureczko 25. Rocznicą Małżeństwa***



Rocznik 1948 - 70. Rocznicą Urodzin